

# Jot-Drużycki, Jarosław

---

## Joście : miejsce i obrzęd wiosenny we wsi Głupianka pod Kołbielą

---

Rocznik Mazowiecki 14, 247-255

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jarosław Jot-Drużycki

## Joście. Miejsce i obrzęd wiosenny we wsi Głupianka pod Kołbielą

Od wielu już lat obserwujemy zanik ludowej religijności i stopniowe odchodzi od tradycji. Zasadnicze nawet zmiany w sposobie świętowania właściwie nie są zauważane, nikogo nie dziwią i odbierane są jako naturalna forma kontynuacji, tak że nikt z mieszkańców Głupianki nie pokusi się, aby znów, jak raptem przed dwudziestu paru laty, udawać się na Joście procesją. Część osób, z których opiniami mogłem się zapoznać<sup>1</sup>, wskazuje zapomnienie jako jedną z przyczyn zmian w obrzędowości. Zapomnienie i przyzwyczajenie, jedno karmiące się drugim, podobnie jak u Marcela Prousta; to zatem, co przedstawiam poniżej jest moim odczytaniem Jości, tym, co ja zobaczyłem, usunąwszy wprzód z resztek kamienia darń zapomnienia i przyzwyczajenia.

### Wprowadzenie historyczno-etnograficzne

Na Joście chodzą mieszkańcy Głupianki, dawnej wsi szlacheckiej, w XVI stuleciu znanej pod nazwą Wola Głupia (Głupica)<sup>2</sup>. Na wschód od wsi znajduje się wydma. Jest to bardzo bogate cmentarzysko żarowe<sup>3</sup>. W podobne stanowiska kultury łużyckiej bogata jest cała okolica. „A nazwa wsi wzięła się stąd, że podobno był dworek, dziedzic miał córkę — Ankę i ona zgłupiała. I nazwa się wzięła od córki dziedzica «Głupia Anka» — Głupianka” [k76]. Wieś należy do

<sup>1</sup> Badania na ten temat były przeprowadzone w l. 1995–1996. W przeważającej większości cytuję zanotowane wypowiedzi mieszkańców Głupianki, lecz jednocześnie korzystam z krótkich, pisemnych refleksji na temat Jości napisanych przez uczniów klas VI–VIII (12–14 lat) szkoły podstawowej w Kośminach. W nawiasie kwadratowym podaję pleć i wiek (stan na 1995 r.) informatora.

<sup>2</sup> Parafia Kołbiel (Kolybiel), pow. garwoliński, ziemia czerska. Por. *Atlas historyczny Polski — Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1973. W 1576 r. właścicielami Woli Głupiej byli Martinus Suszczyński (Suszczyński h. Pobóg), Stanisł.[aus] Thomas olim Derslai i Stanislaus olim Jacobi. Por. A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez...*, t. V, *Mazowsze*, Warszawa 1892, s. 225. A w 1784 r. — kasztelanin Suffczyński. Por. *Registr Diecezjów, Franciszka Czaykowskiego 1783/1784 Mazowsze*, rkps, oryg. w Łowiczu, odp. w IH PAN w Warszawie.

<sup>3</sup> B. Werner, *Sprawozdanie tymczasowe z poszukiwań archeologicznych w górnem dorzeczu Świdra i Kostrzynia*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, R. X, 1917, z. 3, s. 50.

parafii kołbielskiej. Kołbiel — wcześniej Kołybiel to „gniazdo Jasińczyków i Pobogów Kołbielskich”<sup>4</sup>. Kościół parafialny św. Trójcy ufundowali Mikołaj Kurzec z Wielkiego i Mroczek z Małego Kołbiela (Jasińczycy) i Mikołaj Suszczyński (h. Pobóg). Przywilej erekcyjny — 1422 r., bp. Andrzej Łaskarz Gosławski, biskup poznański<sup>5</sup>. „Dnia 28 maja r.b. [1899 — jot] w uroczystość Trójcy ś., ku ogólnej radości parafian poświęcono w osadzie Kołbiel nowozbudowany kościół i wprowadzono do niego parafialne nabożeństwo”<sup>6</sup>. Kamień węgielny pod nowy, neogotycki kościół położono 30 VI 1896<sup>7</sup>, zaś schody do tego kościoła... Nie sprzedajmy jednak faktów: „a początek był taki: Kiedyś Pan Jezus podróżował po ziemi i napotkał duży kamień. Przysiadł by odpocząć. Jak Pan Jezus odpoczywał na kamieniu, to odcisnęły się Jego kolanka i łokcie (ale ksiądz mówił, że Pan Jezus tędy nie przechodził)” [m87]. I jeszcze co się zdarzyło: „Kiedyś chłopci orali na wołach i że orał stary jakiś człowiek i w tym miejscu co ta kapliczka woły mu ukłękły, bo tam Pan Jezus miał klęczeć. Czy on Go widział czy nie... No bo jaki byłby powód inny, by stawiać kapliczkę w polu, a nie we wsi?” [k76].

Oddalona od zabudowań, oddalona od skrzyżowań dróg, w szczerym polu stoi murowana kapliczka z białej cegły, dach dwuspadowy kryty blachą, a przed nią porośnięte trawą, zabetonowane resztki gładzi, który pod koniec XIX stulecia na polecenie miejscowego proboszcza został rozbity i użyty na budowę schodów kościelnych w pobliskiej Kołbieli. Co roku na Wielkanoc schodzą się ludzie z Głupianki na uroczystą mszę świętą, kultywując tym samym stary obyczaj ojców, którzy w tym miejscu przed wiekami obchodzili pierwszy dzień przesilenia wiosennego...<sup>8</sup>

## Joście — miejsce

„Joście uważane są za święte miejsce” [k12]. Wewnątrz kaplicy na ołtarzyku — drewniana, malowana figura św. Anny („Św. Anna, tak mi się zdaje, że to patronka wioski” [k83]), zazwyczaj przystrajana w płócienne sukienki (w kwietniu 1995 r., przed Wielkanocą, w błękitną; w grudniu tego samego roku, w Ad-

<sup>4</sup> *Atlas historyczny Polski...*, op. cit.

<sup>5</sup> „W r. 1576 należało do parafii miasto i 22 miejscowości, widocznie w większej części po r. 1422 założonych”. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 539. Bp. Gosławski (Andrzej Laskary z Gosławic) „nadał dziesięcinami z wsi należących do parafii kołbielskiej, a fundatorowie nadali gruntami, łąkami, wolnem mlewem we młynie należącym do dworu, i łowieniem ryb na rzece Świdrze”. Ks. Ł. Jaszczak, *Z Kołbieli*, „Przegląd Katolicki” 1896, nr 30, s. 475.

<sup>6</sup> *Ibidem*, 1899, nr 24, s. 379.

<sup>7</sup> *Ibidem*, nr 30, op. cit.

<sup>8</sup> „W żadnym micie nie mówi się o stworzeniu słońca, chociaż (...) istnieje ono w pewnym momencie; Gdy Bóg posiał ziemię i odszedł do nieba «zabłękitniło się niebo. Słońce zaśwyciło i gwiazdy zabyły». Można traktować ten przykład jako argument za wierzeniem, że słońce jest częścią Boga — jego twarzą lub okiem”. R. Tomicki, *Słowiański mit kosmogoniczny*, „Etnografia Polska”, t. XX, 1976, z. 1, s. 70. Łużycanie zaś mawiają, że „nie należy wskazywać palcem na słońce, księżyc i gwiazdy, by Panu Bogu oczu nie wykuć”. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa 1967, s. 706.

wencie, w białą). Za rzeźbą wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W oszklonej wnęce, na frontonie kapliczki ludowa figura „jakieś «świętej osóbkę»”. Miejscowi nie potrafią jednoznacznie określić kogo ona przedstawia. Według mnie jest to Chrystus Nazarejski bądź *Ecce homo*, zaś przed wejściem do kapliczki leżą zabetonowane resztki głazu.

Pierwszym, który zainteresował się „kamieniem na Jościach” był warszawski archeolog Bogusław Werner. W 1917 r. opisał on swoje spostrzeżenia z badań, z właściwą dla epoki sentymentalną nutą scjentyzmu: „Jak giną najwspanialsze zabytki prahistorii, niech służy fakt rozsądzania na schody do kościoła w Kołbieli kamienia z miskami we wsi Głupianka. Na gruncie pomienionej miejscowości, a w polu gospodarza Jastrzębskiego [raczej Jarzębskiego — jot] został mniej więcej 10 lat temu rozsadzony ogromny głaz granitowy, liczący około 15 kroków obwodu. Pod względem topograficznym głaz znajdował się w odległości 1/2 wiorsty w kierunku południowo-wschodnim od wsi Głupianka i mniej więcej wiorsty od rzeki Świdra, w kierunku północnym, na płaskowzgórzu lekko pochylonym ku rzecę”<sup>9</sup>. Autor dość precyzyjnie przeprowadził dokumentację resztek głazu: „Krzyż i litery [?] są wykute ostrem narzędziem i mają charakter nowożytny, gdy przeciwnie, kuliste, wytoczone zagłębienia o średnicy równej 3 cent. i głębokości = 1,5 cent. odniósłbym do czasów współczesnych z pozostałymi (zniszczonymi) zagłębieniami, które przedstawiały według opowiadań ludu kuliste lub podłużne zagłębienia — «ślady kolan, łokci i brody Pana Jezusa»”. Owe małe „kuliste zagłębienia” służyły jego zdaniem „do niecenia ognia”<sup>10</sup>. Rozniecanie „żywego ognia” związane było z kilkoma tylko świętami roku obrzędowego. Znalezione w Lepiesówce nad Horyniem (Ukraina) zdobione naczynia ceramiczne kultury czerniachowskiej (II/III–IV/V w. n.e.) posiadają wyryty kalendarz-ornament. Jedno z nich „ma obwód wylewu podzielony dwunastoma różnymi rysunkami, które wolno rozumieć jako podział roku na dwanaście miesięcy. Spośród nich trzy oznaczone są krzyżem skośnym, znakiem ognia — co wskazywałoby na miesiące kiedy krzeszono «ogień żywy»: w folklorze ukraińskim w zimowe przesilenie dnia z nocą, na równonoc wiosenną i na Kupałę”<sup>11</sup>.

Otoczone kultem głazy spotykano przed stuleciem na przestrzeni całej Europy. Podaję kilka przykładów z Polski: w Wielkopolsce, w Chełmnie pod Pniewami „jest (...) kamień na żwirówce pod bożą męką, na którym się znajdują: stopa ludzka, łapka psia i znak od kija. Podanie niesie, że Pan Jezus przechodząc tędy, oparł się nogą na owym kamieniu, podpierając się kijem; tak samo i jego piesek łapkę tam wsparł”<sup>12</sup>. Czy „kamień w Policzny leżący (...) 24 łokci u dołu obwodu, 11 u góry a 6 wysokości mający. Ostatni raz 1780 r. będący

<sup>9</sup> B. Werner, *Kamień z miskami we wsi Głupianka w powiecie Mińsko-Mazowieckim*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, R. X, 1917, z. 3, s. 54.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>11</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1986, s. 242–243.

<sup>12</sup> M. Baruch, *Boże Stopki*, Warszawa 1907, s. 47.



punktem zbornym dla rozpraw o posiadłości, ma na górze dołek 2 1/2 łokci długi, tyleż szeroki, a 1/4 łokcia głęboki. (...) tylko wielkość zagłębienia nie dozwoliła go uznać za Stopkę Bożą” — konkluduje korespondent „Przeglądu Biblijograficzno-Archeologicznego”<sup>13</sup>. Innym okazem jest opisana przez Józefa Kolskiego „wanienka Matki Bożej” — kamień we Wrzęcy, który „jest zawsze w poszanowaniu i w dniu 8 września, w dzień odpustu w Grzymiszewie, bywa bardzo licznie nawiedzany. Cześć ta zachowała go też od zagłady, p. O. bowiem, nabywszy przed kilkunastu laty [koniec XIX w. — jot] Wrzęcę i potrzebując kamieni pod budowlę, powziął zamiar połupania go jednocześnie z innymi, znajdującymi się na bliższych zabudowań polach. Wezwany jednak chłop kamieniarz z sąsiedniej wsi stanowczo odmówił, bo «nie chciał ściągać na siebie nieszczęścia»”<sup>14</sup>.

Jak zatem było z kamieniem na Jościach? Mieszkańcy wioski znają losy kamienia z opowiadań antenatów „Tam był podobno olbrzymi kamień wielki i ten kamień był wzięty pod budowę schodów w kościele w Kołbieli. Zostawiono na pamiątkę kawałek” [k76]. „Kamień był taki duży, jak opowiadał ojciec, że ponad czterdzieści wozów (czterdzieści dwa czy trzy) wiozło pokruszony kamień do Kołbieli. Ten co zostawili koło kapliczki, w ziemi, jest jeszcze większy” [m75]. Tomasz Chłudziński, który prowadził na przełomie 6. i 7. dekady ubiegłego stulecia badania w Głupiance, zauważył, że „z niektórych relacji [chłopów — jot] wynikałoby, że wieś oddała kamień dobrowolnie i pochodzący zeń materiał budowlany transportowała własnymi wozami (jak twierdzą informatorzy, w sumie wywieziono ok. 100 wozów kamienia, co świadczyłoby o rzeczywiście imponujących rozmiarach głazu spod Głupianki). Inne wypowiedzi informatorów wskazują jednak, że rozbicie głazu nastąpiło wskutek nacisku duchowieństwa. Oto mówi się, iż «górnjej części kamienia ze znakami wieś nie chciała dać»”<sup>15</sup>.

Lokalne władze kościelne milczą. Kołbielski proboszcz, poza życzliwym „pójdź i sobie sam zobacz”, nie chciał bądź nie potrafił udzielić mi większej pomocy<sup>16</sup>. Świadek konsekracji obecnego kościoła, ksiądz prefekt Jaszczak z Siennicy, w takich słowach relacjonował budowę i liczny w niej udział okolicznych chłopów: „Prawdziwie budującym było patrzeć jak codziennie ochotczo włościanie tej parafii przysyłali do pomocy około budowy kościoła po 10 furmanek, a przeszło po 20 ręcznych ludzi, bez najmniejszego szemrania, i to w czasie najtrudniejszym, bo wśród żniw, i błogosławił też Pan Bóg budowie, bo pomimo tak ręcznego budowania żadnego wypadku, nawet okaleczenia nie było”<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> „Przegląd Biblijograficzno-Archeologiczny” 1881, s. 190.

<sup>14</sup> J. Kolski, *Kamień z wanienką Matki Bożej*, „Światowit”, t. III, 1901, s. 33.

<sup>15</sup> T. Chłudziński, *Wielkanocna procesja na pogańskim uroczysku*, „Ziemia” 1981, s. 188.

<sup>16</sup> Niestety uzyskanie dostępu do parafialnych archiwów należy do największych zmór etnografów i historyków, którzy prowadzą eksplorację w terenie.

<sup>17</sup> Ks. Ł. Jaszczak, *Z Kołbieli*, „Przegląd Katolicki” 1899, nr 24, s. 380.

Ciekawie zinterpretował fakt rozbicia kamienia kilkunastoletni mieszkaniec wioski: „Na cześć tego, że kamień został użyty do takiego celu [budowa schodów — jot], w miejscu gdzie był ten kamień wybudowano kapliczkę” [m14]. Kamień został zatem usakralizowany dopiero w momencie użytkowania go na część świątyni. Kiedy stał się jej fundamentem — stał się święty.

## Joście — nazwa

Joście oznaczają zarówno miejsce, jak i sam obrzęd wiosenny. Badacze i krajoznawcy, którzy zajmowali się nadświrdżańskim uroczyskiem, powtarzali jednym głosem za Wernerem, iż słowo *joście* wywodzi się od staropolskiego *jaście*, dalej — od *jaścije* i *jastije*, tj. od korzenia *jad* (bądź *jed*) i przyrostka *tije*<sup>18</sup>. „Ponieważ jasełko<sup>19</sup>, względnie jaśle, jasczyszko, pochodzi od tego samego pierwiastka *jad-tije* (*jed-tije*), więc nazwa gwarowa «Joście» oznacza być może kamień z wytoczoną miseczką, w której składano dary = ofiary (z nabiału) podczas świąt wiosennych”<sup>20</sup>. Werner zwraca jednakże uwagę, że według Ludwika Krzywickiego słowo owo może być pochodzenia litewskiego<sup>21</sup>, poszedłem zatem tym tropem. Litewskie *juosta*<sup>22</sup> to pas ziemi (topograficznie) jak i pas — talia. *Juosti* (*joście*?) to opasywanie jakiegoś miejsca, a także — jak ja to rozumiem — osłanianie go<sup>23</sup>. Wspomniany powyżej Kolski, opisując kamień z Wrzęcy, który stał w miejscu zwanym przez okoliczną ludność Gać, wyprowadza etymologię tego słowa od czasownika *gacić* (ogradzać). Kamień miał stać zatem w „miejscu ogrodzonym — poświęconym (podług kronikarzy) bogom”<sup>24</sup>.

Natknąłem się ponadto na sanskrycki wyraz *yos*, oznaczający bogactwo (dobrobyt), zdrowie, szczęście (powodzenie)<sup>25</sup>. Maksymilian Baruch przytacza w swojej książce list pani J. Mestorf do A. Treichla: „Nie ulega wątpliwości, że w osnowie tych znaków [chodzi o znaki na kamieniach, „Boże Stópki” etc. — jot] leży znaczenie mityczne. Niemieckie podania mówią o tem, że kędy bóstwo przechodzi, tam kwitnie błogosławieństwo i urodzaj. Być może, iż w miejscu, gdzie owe znaki się znajdują, jakiś bożek lub bogini miały swoje miejsce ofiarne”<sup>26</sup>. „Większość kamieni, które miały związek z kultem — podaje Eliade — używano jako narzędzi: służyły one do tego, aby coś osiągnąć i zapewnić sobie posiadanie tego”<sup>27</sup>, czyli właśnie dobrobytu, szczęścia, powodzenia...

<sup>18</sup> Por. B. Werner, op. cit., s. 57.

<sup>19</sup> „Jasełko” — „nabiał (na święcone) mieści się w «jasełku» czyli na malej miseczce czy puszcze z drzewa toczoney” (wg Kolberga — krakowskie), „jasołko, jasołeczko” — „naczynie drewniane na masło...”, J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. II, Kraków 1901.

<sup>20</sup> B. Werner, op. cit.

<sup>21</sup> Por. B. Werner, op. cit., s. 58.

<sup>22</sup> *Juosta* — pas (np. płócienny); pas, talia; strefa (geogr.); *laumes juosta* — tęcza. Czasownik *juosti* — opasać, przepasać. *Lietuvio — lenko kalbo žodynas*, Vilnius 1991, s. 193.

<sup>23</sup> Por. ibidem.

<sup>24</sup> J. Kolski, op. cit.

<sup>25</sup> Por. *Sanskrit-English Dictionary*, Oxford 1988, s. 858.

<sup>26</sup> M. Baruch, op. cit., s. 7.

<sup>27</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Łódź 1993, s. 212.

Obrzęd na Jościach jest świętem agrarnym, wiosennym (urodzaj). Jarowit, czy Jaryła to według Szymona Matusiaka — władca wiosny, bóg urodzaju. „Imię Jarowita brzmiało u nas w skróceniu nie tylko Jesza, ale także Jaszon”<sup>28</sup>. Na Białorusi z końcem kwietnia, po zasiewach wiosennych, dziewczęta urządzały uroczystość na cześć Jaryły. Jedną z nich przebierano za boga i na białym koniu oprowadzano po zasianych polach. Uczestniczki obrzędu śpiewały pieśni o dobrodziejstwach boga–gospodarza, błogosławiącego dobytкови:

A gdzież on nagoju,  
Tam żito kapoju,  
A gdzież on ni zyrnie,  
Tam kolas zacwinie<sup>29</sup>.

Tymczasem sami mieszkańcy wioski nie widzą w tej nazwie nic szczególnego czy tajemniczego — „Joście to jest taka nazwa pola, tak jak innych pól. Od dawna była” [k76]. Niczym się więc nie różni od innych miejscowych nazw pól w Głupiance, jak choćby Skorupki czy Dworskie.

### Joście — obrzęd

„Joście jest to święto, które obchodzi się na cześć Pana Jezusa, który ukazał się pozostawiając ślad na kamieniu (...). Na pamiątkę tego objawienia obok kamienia postawiono kapliczkę” [k12]. Werner opisuje święto na Jościach z początku wieku: „W pierwsze święto Wielkanocy (a więc w okresie wiosennego siewu w czasie porównania dnia z nocą), lud okoliczny składał w zagłębieniach na kamieniu resztki święconego i pieniądze, zabierane następnie przez żebraków. (...) Po zniszczeniu kamienia polecił proboszcz parafianom wybudować w tym miejscu kapliczkę, wierni tradycjom jednak włościanie umieścili przed kapliczką część górnej warstewki głazu i po dawnemu obchodzą «joście». Ponieważ kapliczka zwrócona jest frontem ku południowi (w kierunku powolnego spadku wyżyny ku rzece), a przed nią leży owa część kamienia, składający więc ofiary zwrócony jest twarzą ku północy”<sup>30</sup>. Ustawienie się ludzi w pewnym sensie opisuje porządek kosmiczny — po prawej ręce (wartościowanej pozytywnie) znajduje się wschód (również mający pozytywne konotacje)<sup>31</sup>.

„Dla uczczenia objawienia się Chrystusa ludzie z pobliskich i z tych dalszych wiosek schodzili się grupami śpiewając uroczyste pieśni, odmawiając litanie i całując kamień. W miejscu objawienia ludzie modlili się, oddawali cześć Bogu

<sup>28</sup> S. Matusiak, *Olimp polski podług Długosza*, „Lud”, t. XIV, 1908, s. 31.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 86. Inne poszukiwania etymologiczne o znaczeniu drugorzędym, tym niemniej pozwalam sobie je przedstawić: w lotewskim micie „Jonits (Jas) siedzi na górze lub na kamieniu; jego żona Mora i jego dzieci mokną na deszczu, Mora znika; męski protagonista mitu opiekuje się wszelkim dobytkiem, także zwierzętami domowymi...”. A. Gieysztor, op. cit., s. 12. W staropolszczyźnie słowa *jazdz* i *jaszcz* były określeniami na jazgarza, również *yeszyothr*, *yaszcz*, *yazdz*, *yaszcz*. Por. *Słownik staropolski*, Kraków 1961. Podług informatorów w przepływającym niedaleko uroczyska Świdrze, bywały niegdyś i jazgarze...

<sup>30</sup> B. Werner, op. cit. s. 55.

<sup>31</sup> Por. R. Tomicki, *Słowiański mit kosmogoniczny*, „Etnografia Polska”, t. XX, 1976, z. 1, s. 83.



i rozchodzili się do domów. Po obrzędach dla młodzieży była organizowana zabawa, która trwała do białego rana" [k13]. „Przychodzili z kompaniją, ze śpiewem z odległych wiosków. Z Zalesia, z Kośmin — tak do wojny przychodzili. Teraz to z Dłużewa tylko byli. Kiedyś składali ofiary, bo to dużo dziadów było" [k83]. „Schodziła się cała okolica: Podgórzno, Lasomin, Dłużew, Radachówka, Majdan, Sufczyn, Wola Sufczyńska. Ale dawniej było bez księdza. Od dwudziestu lat msza zakupowana, każdy się poskładał" [m44].

W latach 50. XX w. jeden z krajoznawców zanotował swoje wspomnienia z Jości: „Mniej więcej koło południa zbiera się młodzież z kilku okolicznych wsi w liczbie 400–500 osób i wydłużonym korowodem, śpiewając, udaje się wąską drogą polną na «joście». Ciekawy i niezapomniany obraz przedstawia wynurzający się zza wzgórze od strony wsi pochód, w którym na przedzie, w barwnych strojach idą dziewczęta, za nimi zaś chłopcy. Idą powolnym krokiem, w poważnym nastroju, tak że sprawia to wrażenie uroczystej procesji kościelnej, tym bardziej że śpiewane są przeważnie pieśni religijne. Na czele idzie przodownica chóru podtrzymywana z obu stron pod ramiona przez dwie dziewczyny. Pochód na «joście» jest wstępem do przygotowanej we wsi wielkiej zabawy tanecznej, i to właśnie ściąga okoliczną młodzież.

Jeszcze do ostatnich lat przed drugą wojną w pobliżu kamienia i tuż obok stojącej kapliczki składano od rana świąteczne pieczywo, różne mięsiwa i datki pieniężne. Po przybyciu korowodu i odśpiewaniu pieśni, uczestnicy udawali się do wsi na zabawę, która trwała zwykle do rana dnia następnego. Pozostawioną przy kamieniu żywność i pieniądze dzielił jeden ze starszych gospodarzy wsi pomiędzy licznie gromadzących się tu żebraków. Od szeregu lat zanikł ten zwyczaj, gdyż — jak mi wyjaśniono — «żebraków teraz nie ma»<sup>32</sup>.

„Kiedyś, dawniej, na Wielkanoc naschodziło się dużo dziadów. Kobiety nosiły im placek drożdżowy i żebraki się dzielili tam. Nieraz się ludzie śmieli, że się te dziady pokłóciły... Potem była zabawa, muzykanty. Jeszcze dawno, kiedyśmy ubierali kapliczkę (każda z tej strony bielila z której miała kawalera), tośmy potem trzy razy (za słońcem) obczolgiwali to miejsce [fragment po kamieniu — jot] (bo Pan Jezus tam klęczał i się modlił, więc i my żeby uczcić) po ubraniu kapliczki, ale tylko dziewczęta" [k76]. Głaz na Jościach mógł pełnić zapewne rolę „kamienia zapładniającego”<sup>33</sup>.

„Myśmy kiedyś uznawali to miejsce za święte. My wierzymy, być może ci młodzi się śmieją. My opowiemy swoim dzieciom, one swoim. Coś kiedyś było, na próżno by w polu nie postawili kapliczki. Z młodych to niektórzy w nic nie wierzą. Nie wierzą, że coś było, nie wierzą, że coś będzie. Wszyscy się schodzimy na Wielkanoc — msza święta się odprawia, płacimy księdzu. Nie tak dawno jeszcze ze wsi wyruszała procesja, śpiewali pieśni do Matki Bożej: «Matko Najświętsza do Ciebie biegniemy. Zlituj się nad sierotami...» Kiedyś ksiądz nie

<sup>32</sup> A. Cabaj, *Joście*, „Ziemia” 1957, nr 11, s. 12.

<sup>33</sup> Por. M. Eliade, *op. cit.*, s. 216.



zauważył procesji i przyjechał samochodem pod kapliczkę; od tego czasu [ok. 1983 r. — jot] nie ma procesji. Każdy teraz poszedł na swoją ręką, aby zdążyć na tą mszę świętą” [k76]. Msza św. odprawiana jest w Głupiance na Wielkanoc już od ponad dwudziestu lat. „Księża dojeżdżali do krzyżówek, a potem szli z tą, można powiedzieć, pielgrzymką — dopóki proboszczem był ksiądz Wilkowski. Po jego śmierci kolejny z księży za którymś razem ominął czekających na krzyżówkach ludzi i pojechał pod kapliczkę” [m25]. Ludzie komentowali to po swoim, lecz już w następnym roku czekali na księdza pod kapliczką. O jakiegokolwiek procesji nie było więcej mowy.

„Zbierali się, chodzili grupkami niosąc modlitwy i pieśni do Boga. Z czasem jednak pobliscy mieszkańcy zapominali i coraz mniej odwiedzali to miejsce” [k13]. Podczas uroczystości w 1995 r. było raptem kilkadziesiąt osób, zresztą większość z Głupianki. Obecnie jednak nabożeństwo na uroczysku nie zawiera w sobie nic szczególnego, co mogłoby odróżniać je od mszy w kościele. „Wszystcy zbierają się o godz. 14.00. O tej godzinie odprawiana zostaje msza św. Niczym nie różni się ona od tej w kościele” [k14]. „Na wsi iść do kościoła, to jest tak, że siedzą stare babcie, udają, że przebierają różańcem, a obgadują. Joście jest pretekstem, by się spotkać i obgadać. Aśka z chłopakiem pojawili się tylko dlatego, żeby się pokazać, że to jej przyszły mąż. Młodzi przychodzą, żeby się pośmiać, pogadać, porzucać petardy” [k19]. Jednakże jak dotąd, msza św. jest odprawiana rokrocznie.

Maksymilian Baruch przypomina w *Bożych Stopkach* bawarskie podanie „Chrystus zwyciężywszy dyabła i wtrąciwszy go do Teufelsklunge, wzniósł się ponad dolinę Haubach na Schleuelberg, gdzie noga jego odcisnęła się na skałę”<sup>34</sup>. W micie huculskim, zamknąwszy diabła pod ziemią Bóg rzekł: „Ty aż tohdy majesz sy z łanciv urwaty, jyk d’ity ny mut chodyty u żywnyj czetwer za kukucamy, a parubky jyk ne mut chodyty na welykdeń za pysankamy po d’iwkach”. „Nie ulega wątpliwości, że Diabeł dąży do zniszczenia świata — pisze Tomicki — a zapobiega temu wykonywanie przez ludzi pewnych czynności, będących składnikami obrzędowości wielkanocnej”<sup>35</sup>. Lubor Niederle w książce *Lidstvo w době predhistoricke* (1898, na s. 123) zaznacza, że „u Łużyczan i Słoweńców podczas siewu wiosennego (okres przedżniwny) istnieje obrzęd chodzenia do kamieni (...) z «majówkami»”<sup>36</sup>.

Według Tomickiego ponowne „skucie łańcucha dokonuje się podczas pierwszego wiosennego uderzenia pioruna”<sup>37</sup>. „To jesce mój ojciec mówił — jak uderzy na zachodzie to na cięski rok, na wschodzie — to na letki, urodzajny rok” [k83]. Bóstwa piorunowładne charakteryzowały się aktywnością seksualną („właściwości zapładniające, siła rozrodcza przejawiająca się w sferze agrarnej”<sup>38</sup>).

<sup>34</sup> M. Baruch, op. cit., s. 59.

<sup>35</sup> R. Tomicki, op. cit., s. 67.

<sup>36</sup> B. Werner, op. cit., s. 57.

<sup>37</sup> R. Tomicki, op. cit., s. 81.

<sup>38</sup> Por. ibidem, s. 77.

Kamienie według Eliadego „czczono” tylko wówczas, „o ile przedstawiały one coś innego niż to, czym są. Czczili kamienie (i posługiwali się nimi) jako narzędzia duchowej działalności, jako skupiska energii przeznaczonej do obrony własnej lub też obrony zmarłych. (...) Spełniały one raczej funkcję magiczną aniżeli religijną”<sup>39</sup>. Obdarzone siłą *sacrum* nie były przedmiotami czci lecz użytku<sup>40</sup>. „Kamienie z otworami stają się święte dzięki symbolice (solarnej lub seksualnej), którą objawia ich kształt. W tym przypadku hierofanizacja dokonuje się poprzez oczywistą symbolikę, bezpośrednio objawioną w samym «kształcie» danego kamienia (chodzi o kształt taki, jak go pojmuje magiczno-religijne, a nie empirycznie-racjonalne doświadczenie)”<sup>41</sup>.

\*\*\*

Kiedy pewnego razu wraz z moim znajomym z Głupianki wychodziliśmy od jednej z rozmówczyń, ta ozwała się na odchodnym w te słowa: „Gdy myśmy ubierali tę kapliczkę, to oczyszczali ten kamień. Powiniśta to chłopaki zrobić — pójść z łopatami, bo zarosnie kamień i nie będzie kamienia” [k83]. Spróbowałem go zatem oczyścić, podejmując dziwną formę znanej gry w „kamień, nożyce, papier” i przykryłem resztki jościowego kamienia zapisanymi kartkami.

<sup>39</sup> M. Eliade, op. cit., s. 212.

<sup>40</sup> Por. ibidem.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 420.